

DOM Z KAMIENIA (RECENZJA)

35, 45, 53, 78, 93 - to nie są wyniki losowania jakiejś gry liczbowej, to daty, w których rozgrywa się akcja poszczególnych epizodów sztuki. Epizodów jest kilkanaście, a ich układem nie rządzi chronologia, lecz zasada odsłaniania kolejnych pokładów rodzinnej historii. Co pewien czas cofamy się o kilkadziesiąt lat albo powracamy do punktu wyjścia. Reżyser dla orientacji w tych podróżach w czasie zapala nam nawet cyferki na świetlnej tabliczce. Dzięki temu wiemy, w którym miejscu splątanej linii czasu są aktorzy.

A może jest to jednak gra - gra o nazwie historia, w której wygrać lub przegrać można dom, a po części także siebie. W 1993 Witha (Barbara Wypych) z córką Heidrun (Anita Tomczak) i wnuczką Hanną (Kaja Walden) wracają do rodzinnego domu, który kiedyś musiały opuścić. W 1935 roku Witha z mężem Wolfgangiem (Maciej Miszczak) "kupują" dom od małżeństwa, które musi wtedy szybko opuścić Niemcy (nareszcie jakaś sztuka, w której to Niemcy są odpowiedzialni za prześladowania Żydów). Pan weterynarz z żoną wprowadzają się do willi kolegi z instytutu i zaczynają żyć cudzym życiem. Atmosfera domu wyciska na nich piętno - inaczej myślimy, mówimy, zachowujemy się w eleganckim domu z fortepianem i pięknymi meblami po Mieze i jej mężu. Chwała Barbarze Wypych, że potrafiła tę zmianę charakteru zagrać, pokazać to dorastanie do nowego poziomu aspiracji. Ta młoda aktorka miała tu do zagrania najwięcej ról, najwięcej wcieleń swojej bohaterki - od młodej żony po trzęsącą się (trochę przesadnie) staruszkę. Dumna i arystokratyczna Mize (dobra rola Alicji Juszkiewicz) nie miała szans na zestarzenie się, albowiem na scenę oprócz bohaterów w pewnym momencie wkroczyła też historia.

Domu nie da się zamknąć na cztery spusty, otoczyć murem z kolcami, kupić widoku z okna. Za oknem dzieją się wydarzenia nierozdzielnie splatające się z wątkami rodzinnych historii. Czasami ktoś rzuca kamieniem, czasami ktoś myli się w adresie, czasami (często) ktoś gubi się w przeszłości. Zwłaszcza że w naturalny niejako sposób każdy fałszuje historię i swój udział w wypadkach. Prawdę przechowują pokoje, ściany, przedmioty. Stół, fortepian, kanapa, huśtawka, okno - zmieniają się systemy polityczne (faszyzm, komunizm, demokracja), zmieniają się właściciele (trzy rodziny), ale powtarzają się sytuacje i gesty, odgrywane są podobne role. Dziecko zawsze tak samo huśta się na huśtawce - może jedynie patrzeć w stronę lasu albo w stronę domu. Dlaczego jedne wolą patrzeć na dom, a inne na las? Każdy musi to odkryć dla siebie...

We współczesnym teatrze panuje moda na szerokie, panoramiczne sceny. Wiśniewski - trochę z powodu specyfiki Teatru Studyjnego - zdecydował się na zabieg odwrotny: scenę maksymalnie pogłębił. Zaglądamy coraz głębiej w rodzinne tajemnice i widzimy coraz dalsze rejony zaplecza sceny. W pewnym momencie aktorzy wychodzą nawet tylnymi drzwiami poza budynek teatru. Głębia perspektywy otwiera nas na metaforę.

Premiera: 4 października 2014.